

NSZZ

Solidarność

PRAWA

Nr 9/2012 (16.V.2012)

Dwutygodnik Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi

Nagle uzdrowienie w Lubinie! Poseł Platformy po kilku latach odzyskał wzrok i stwierdził, że w KGHM łamane jest prawo

Okrakiem na płocie

W KGHM wielokrotnie złamano prawo choćby w sprawie niepowołania do Rady Nadzorczej członków z wyboru załogi – o tym wiedzą wszyscy. Jak się okazuje jest jeden wyjątek, poseł PO z Lubina, który obudził się z wieloletniego letargu. Jednego dnia chwali rząd Donalda Tuska, Zarząd i Radę Nadzorczą KGHM, drugiego twierdzi, że nieuprawnione było niepowołanie m.in. przewodniczącego Józefa Czyczerskiego do RN. Ministerstwo Skarbu Państwa podjęło decyzję o kupnie kanadyjskiej Quadry za prawie 10 mld zł. Wtedy sukces, teraz krytyka, że nie zainwestowano tych pieniędzy w Polsce. Panie pośle, lepiej późno niż wcale, ale trzeba się zdecydować, po której stronie się stoi.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że Rada Nadzorcza nie odwoła obecnych przedstawicieli załogi, a tak naprawdę byłych dyrektorów rekomendowanych przez Zarząd KGHM, i nie wyznaczy terminu nowych wyborów. Wyborów, gdzie już z poszanowaniem prawa przez pracodawcę i Ministerstwo Skarbu Państwa, załoga mogłaby wybrać swoich przedstawicieli. Po ostatnich rozstrzygnięciach w Radzie Nadzorczej tym większa jest szansa na niekorzystny dla pracowników przebieg zdarzeń. Pół roku zwlekano z ogłoszeniem wyborów odwoławczych, nie bez powodu. Dzięki temu bez echa przeszły tak szkodliwe transakcje jak sprzedaż Polkomtela i Dialogu oraz wypłynięcie prawie 10 mld zł z Polski do Kanady.

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu jeden z posłów SLD Marek Balt nazwał Janusza Palikota „bezideowym chamem”, po czym zaferował Jarosławowi Kaczyńskiemu swoją pomoc i solidarną walkę z nim. Jarosław Kaczyński stwierdził później zgodnie z rosyjskim powiedzeniem, że „każdy bagnet jest dobry”. To samo tyczy się posła PO z Lubina. Wiemy, że robi to na potrzeby kampanii promującej własną osobę, ale ta sprawa ewidentnego łamania prawa przez polski rząd wymaga nagłośnienia, co z każdą taką wypowiedzią się dzieje.

„Solidarność” wnosi o zmianę dostawcy profilaktyki

Produkty mięsopodobne

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy ZG „Polkowice-Sieroszowice” z powodu licznych sygnałów od członków związku, wystąpiła do pracodawcy o zmianę dostawcy profilaktyki. Firma Lubinpex, która odpowiada za wybór dostawców skupiła się jedynie na kaloryczności produktów, kompletnie pomijając ich jakość. Dostając produkty mięsne chcielibyśmy, żeby takie były, a pracownikom wciska się produkty mięsopodobne.

O problemie alarmują pracownicy z pól SG, PZ, PG i SW-1, dlatego KZ wystąpiła do Dyrektora ds. Pracowniczych z pismem o uzgodnienie stanowisk pracy, na których zatrudnieni pracownicy powinni otrzymywać posiłki profilaktyczne lub regeneracyjne oraz szczegółowych

zasad i warunków ich wydawania zgodnie z Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy. Nie może być tak, że oszczędza się na pracownikach rzekomo oferując im różnorodność, a tak naprawdę podaje im się gorsze produkty. Komisja Zakładowa żąda od pracodawcy o dostarczanie produktów wyłącznie wysokiej jakości.

Wybory tylko dla swoich?

Czy w Zakładzie Hydrotechnicznym dojdzie do wyborów Społecznej Inspekcji Pracy? Takie pytanie zadają sobie pracownicy zakładu. W maju kończy się czteroletnia kadencja SIP w naszym zakładzie, gdzie przez ostatni rok po raz pierwszy funkcję Zakładowego SIP pełni członek NSZZ „Solidarność” Grzegorz Górecki.

Jego działalność spotkała się z pozytywną oceną wśród załogi, ale niekoniecznie u działaczy ZZPPM, jak również niektórych przedstawicieli pracodawcy. Reprezentując interes pracowniczy w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, dąży do stałej poprawy warunków pracy.

Na wniosek „Solidarności” procedura wyborcza została anulowana do czasu wprowadzenia stosownych zmian do Regulaminu Wyborów SIP, ponieważ Przewodniczący Komisji Wyborczej SIP, a jednocześnie Przewodniczący ZZPPM Waldemar Pietrzyk, bez konsultacji z członkami Komisji Wyborczej po terminie zgłoszeń wycofał zgłoszenie kandydata na SIP obecnego Zakładowego SIP Grzegorza Góreckiego. Na domiar złego w macierzystym Oddziale HO 12 kwietnia bieżącego roku pojawiło się pismo wytypowanych i uprawnionych pracowników tegoż oddziału do kandydowania na brygadowych SIP, gdzie zgodnie z kalendarzem wyborczym termin upływał dopiero 20 kwietnia bieżącego roku.

Dlaczego Przewodniczącemu KW również ta lista nie przeszkadzała pomimo zgłaszania, że mogła zostać naruszona procedura wyborcza? Odkąd pamiętam nigdy nie było takiego zainteresowania wyborami ze strony pracodawcy i działaczy ZZPPM. Czyżby kierownictwo zakładu obawiało się jednego pracownika?!

Miejmy nadzieję, że kolejną czteroletnią kadencją pokieruje osoba, która ma odwagę czynić wpisy w zakładowej księdze uwag, jak również dobrze współpracować z Państwową Inspekcją Pracy. Mamy nadzieję, że pracownicy Zakładu Hydrotechnicznego wiedzą, że dobrze zorganizowana Społeczna Inspekcja Pracy to większe bezpieczeństwo dla zdrowia i życia.

NIE dla pracy aż do śmierci

Dlaczego kwestia emerytur jest dla „Solidarności” tak ważna? Ktoś powie, że przecież górników to nie dotyczy. Tak, ale dotyczy naszych rodzin i znajomych. Poza tym, jak odbiorą wszystkim obecny wiek emerytalny, przyjdzie czas na emerytury górnicze.

11 maja posłowie zajęli się również emeryturami dla służb mundurowych, więc nic nie stoi na przeszkodzie, żeby i o nas sobie przypomnieli, a w kuluarach sejmowych już pojawiają się takie informacje.

Rząd używa tylko jednego argumentu za wprowadzeniem ustawy o podwyższeniu wieku emerytalnego do 67 lat – coraz mniejsze wpływy do ZUS-u. Nie ma innych przyczyn rzekomej konieczności wprowadzenia tej ustawy. Poniżej prezentujemy spis argumentów przeciw wydłużeniu wieku, w którym można przejść na emeryturę dopiero po 67 roku życia:

„Solidarność” napisała ustawy, które mają dać większe wpływy do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. **Rząd nie kwapi się, by merytorycznie odnieść się do propozycji „Solidarności”.** Po co skoro można podwyższyć wiek emerytalny i problem z głową? To tak jakby leczyć człowieka obcinając mu nogę, zamiast rozpoznać chorobę i znaleźć lekarstwo.

„Solidarność” **zebrała ponad 2 miliony podpisów pod wnioskiem o zorganizowanie referendum w sprawie wieku emerytalnego.** Pomimo tak dużej ilości podpisów Polek i Polaków, Sejm odrzucił projekt. Nie dano szansy wypowiedzieć się Narodowi, a na tym przecież polega demokracja. Referendum jest najwyższym poziomem demokracji, bo wtedy faktycznie decyduje społeczeństwo. W Polsce Konstytucja jasno stanowi, że jest zwierzchnictwo Narodu w państwie. Premier Donald Tusk, wbrew pozorom, nie ma władzy absolutnej.

Platforma Obywatelska nie informowała przed wyborami o planach podwyższenia wieku emerytalnego. Argumenty, że „gdyby powiedzieli jakie mają plany, to nie zostaliby wybrani” kompletnie do nas nie trafiają, w dodatku naznaczają konkretnych polityków jako kłamców. Premier Donald Tusk twierdzi, że „reformacja” jest konieczna. Tak, to prawda, ale nie na tym polegają reformy. Gdyby tego było mało, czelowi politycy w publicznych wypowiedziach przed wyborami do parlamentu i prezydenckimi twierdzili, że podwyższenie wieku emerytalnego to byłoby złe rozwiązanie!!

Bronisław Komorowski 28 czerwca 2010r. w debacie przed wyborami prezydenckimi powiedział: „(...) w Polsce nie ma potrzeby podnoszenia wieku emerytalnego. Można stworzyć możliwość wyboru – na przykład łącznie z wyższą emeryturą. Nic na siłę”.

Donald Tusk 19 marca 2011r. dla Gazety Wyborczej powiedział: „Nie wierzę, żeby wszyscy ludzie zbliżający się do siedemdziesięciu lat mogli pracować w swoich zawodach z równą wydajnością, jak robili to wcześniej. (...) Trzeba znaleźć rozwiązanie elastyczne, miękkie, przede wszystkim dobre dla ludzi, zachęcające ich do dłuższej aktywności zawodowej, a w konsekwencji dobre dla równowagi demograficznej na rynku pracy.”

Jacek Rostowski 9 czerwca 2011r. w Głosie Wielkopolskim stwierdził: „(...) Proste podwyższenie wieku emerytalnego jest w pewnym sensie pójściem na skróty i załatwieniem sprawy przy użyciu topora, nie skalpela”.

Rząd mówi o reformie emerytalnej. **O jakiej reformie mowa? Podniesienie wieku emerytalnego to zmiana liczb z 60 na 67 w przypadku kobiet i z 65 na 67 w przypadku mężczyzn. Reformą byłoby wprowadzenie ustaw poprawiających sytuację na rynku pracy, w służbie zdrowia i polityce prorodzinnej. Zastopowanie problemów: emigracji zarobkowej, bezrobocia, odkładania w czasie planów założenia rodziny, braku bezpiecznej i stabilnej pracy – to klucz do rozwiązania problemu niskich wpływów z tytułu składek emerytalnych.**

W Polsce nie odbyła się żadna debata publiczna, bo nie można tak nazwać jednego miesiąca, który rząd raczył poświęcić. Dla przykładu u naszych sąsiadów w Niemczech debata trwa od dwóch lat. Poza tym co to za debata, gdzie nie słucha się argumentów drugiej strony? Rząd ani trochę nie zmodyfikował ustawy o propozycje różnych środowisk. Podobnie debata nie miała miejsca na Komisji Trójstronnej, która okazała się prowizorką. Podejmowano decyzje, za twierdzał je Waldemar Pawlak, ale Donald Tusk ani myślał, by wdrożyć je w życie.

Prezydent Bronisław Komorowski przyznaje, że związkowcy protestują w ważnej sprawie, ale apeluje, by nie organizować manifesta-

cji w czasie Euro 2012, a czas na debatę będzie później. Mówi to Prezydent, który już deklarował, że podniesienie wieku emerytalnego jest potrzebne. Nie przypominamy sobie też, żeby apelował do posłów, by głosowali za organizacją referendum, które rozwiązało-by problem, na debatę jest już za późno.

W Polsce jest bardzo duże bezrobocie, przekroczyło już 13%. Wśród ludzi młodych jest dwukrotnie większe. Obecnie co dziewiąty bezrobotny ma wyższe wykształcenie i problem będzie się pogłębiać. **Rząd chce by dłużej pracowali starsi a nie jest w stanie zaoferować pracy młodszym,** a to oni pracując dawaliby wpływy ZUS-owi i gwarantowali wypłacalność systemu.

Rząd forsuje ustawę choć według sondaży większość Polaków jest przeciwna podnoszenia wieku emerytalnego. Z niektórych sondaży wynika, że **nawet 90% Polaków nie zgadza się z przymusową pracą do 67 roku życia.**

Koalicja PO-PSL zabiera się za sprawę emerytur zaczynając od ostateczności. Nie próbowali nawet wprowadzić innych ustaw, które pomogłyby usprawnić system i zwiększyć wpływy do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Jedną z propozycji „Solidarności” jest ujednolicenie składek emerytalnych w przypadku wszystkich form zatrudnienia – tzw. umowy śmieciowe. Umowa zlecenie, umowa o dzieło, samozatrudnienie to coraz częściej zawierane umowy przez pracodawców nie gwarantujące pracownikom pewnej przyszłości i pozbawiające ich wielu praw, które obowiązują w przypadku umowy o pracę.

W Europie jedynie Polska i Niemcy podwyższają wiek emerytalny do 67 lat. Donald Tusk podjął taką decyzję po apelu Angeli Merkel, że w czasach kryzysu tak trzeba. W Niemczech w przeciwieństwie do Polski, trwa debata publiczna i istnieje duże prawdopodobieństwo, że odejść od tego pomysłu i tylko Polacy ku chwale Europy będą pracować aż do śmierci. Porównując dane obu krajów łatwo można dojść do wniosku, że **przy wieku emerytalnym na poziomie 67 lat statystyczny Niemiec zarabia trzy razy więcej od Polaka a w ciągu roku pracuje o 1/3 mniej. Na starość żyje prawie o połowę dłużej dostając ponad pięciokrotnie większą emeryturę.** Odpowiednio:

Niemiec 10100 zł zarobków, 1300 godzin pracy, 11 lat na emeryturze i 8100 zł emerytury;
Polak 3300 zł zarobków, 2000 godzin pracy, 6 lat na emeryturze i 1500 zł emerytury.

Służba zdrowia w Polsce jest w opłakany stan. Zamiast rozwijać się, unowocześniać i skracać czas oczekiwania na zabiegi i rehabilitację, jest coraz gorzej. Ogranicza się dostęp do leków poprzez redukcję refundacji, odbiera się szanse na życie osobom chorym na raka skazując ich na śmierć, prywatyzuje się szpitale zamiast budować nowe, na zabiegi czeka się miesiącami, kolejki są coraz dłuższe a nie wszystkich stać na chodzenie do lekarza „prywatnie”.

Dużo nam jeszcze brakuje do warunków pracy takich jakie są w Zachodniej Europie. W Polsce jest bardzo dużo wypadków przy pracy, wydłużając wiek do 67 lat rząd doprowadzi do sytuacji, że będzie ich coraz więcej. W ubiegłym roku poszkodowanych zostało ponad 97 tys. osób a w wyniku wypadku przy pracy zmarły 404 osoby. Ilość wypadków mniej więcej stoi w miejscu, ale według założeń unijnych powinna to być tendencja spadkowa.

Nie łatwo jest wyobrazić sobie różne grupy zawodowe w wieku 67 lat. Pielęgniarka, która pomaga chorym wstać z łóżka lub podaje każdemu pacjentowi inne leki, pracownice hipermarketów nabijające produkty na kasę i przerzucająca ich tysiące każdego dnia, pracownicy budowlani pracujący na wysokościach, zawodowi kierownicy z coraz słabszym wzrokiem, nauczyciele pracujący z dziećmi i młodzieżą nad którymi nie łatwo jest zapanować oraz wiele innych zawodów, w których coraz trudniej jest poradzić sobie w podeszłym wieku. **Większość pracowników przymusowo pracujących do 67 lat byłoby mniej wydajnych.**

Rządząca koalicja nie daje Polakom wyboru. Nie każdy musi mieć na starość siły by pracować w swoim zawodzie. Co jeśli ktoś nie będzie w stanie pracować i zostanie zwolniony? Rząd powinien dać możliwość dłuższej pracy, a nie zmuszać do niej. Jak ktoś ma siły to może pracować, będzie mieć wyższą emeryturę. Trzeba przygotować miejsca pracy i pracowników do dłuższej aktywności zawodowej. **Ludzie będą pracować dłużej, jeśli stworzy im się do tego**

warunki. Platforma Obywatelska każe pracować aż do śmierci a PSL każe umrzeć z głodu przed emeryturą, wypracowując wątpliwy kompromis, proponując częściową emeryturę do 67 roku życia a po osiągnięciu wieku odliczenie tego co się dotychczas pobrało!! „Solidarność” proponuje umożliwienie łączenia czasu przebywania na emeryturze z częściową pracą zawodową.

Jeśli człowiek ma 40-45 lat stażu pracy to na emeryturze żyje zaledwie kilka lat – o ile dożyje. Po co odkładać składki przez tyle lat, skoro nawet połowy z nich się nie wykorzystają, a zebrane środki nie są dziedziczne? **Obecnie prawie co drugi mężczyzna nie dożywa 65 roku życia** co oznacza, że pieniądze, które Ci ludzie odkładali całe życie, pozostają w ZUS-ie.

„Solidarność” proponuje wprowadzenie Narodowej Strategii Demograficznej, a konkretnie dłuższe, płatne urlopy macierzyńskie, większe ulgi podatkowe za każde posiadane dziecko, elastyczne godziny pracy dla kobiet w ciąży i młodych matek, budowa sieci żłobków i przedszkoli i możliwość wcześniejszego przechodzenia na emeryturę kobiet, które później mogą opiekować się wnukami i swoimi rodzicami. Obecnie posiadanie dzieci to ogromny wydatek, jeśli w ogóle kobieta zdecyduje się na dziecko, często kończy się na jednym. **W Polsce jest jeden z najniższych wskaźników dzietności**

na świecie, uśredniając kobieta rodzi statystycznie 1,38 dziecka. Wzrost podatku VAT z 8 do 23% na ubranka dla dzieci czy ograniczenie kredytu „rodzina na swoim” z dopłatą państwa do rat dla młodych małżeństw tylko pogarsza sytuację demograficzną w Polsce.

Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby politycy za kilka lat ponownie stwierdzili, że trzeba podnieść wiek emerytalny. Donald Tusk mówił, że trzeba przenieść część składek z Otwartych Funduszy Emerytalnych do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. To miało uchronić Polskę przed innymi zmianami. Jak się okazało wzrosły podatki a teraz podnosi się wiek emerytalny. Donald Tusk okazał się być bezczelnym kłamcą. Nie dość, że okłamał społeczeństwo to w dodatku nie potrafi nic innego niż ładnie uśmiechać się do obiektywów usłużnych mu mediów i haratać w gałąź z Rychem i Zbychem.

Przewidywana średnia długość życia (w latach) w Europie osób urodzonych po 2010 r.:

kobiety	mężczyźni
Polska – 79,4	Polska – 71,1
Szwecja – 83	Szwecja – 78,4
Włochy – 83	Włochy – 77
Hiszpania – 83,3	Hiszpania – 76,5
Norwegia – 82,5	Norwegia – 77
Grecja – 82	Grecja – 77
Austria – 82,3	Austria – 76,3
Francja – 84	Francja – 77,3
Holandia – 81,8	Holandia – 76,5
Niemcy – 82,1	Niemcy – 76
Belgia – 82,2	Belgia – 75,7
Dania – 80,4	Dania – 75,7
Czechy – 79,9	Czechy – 73,1
Słowacja – 79,1	Słowacja – 71
Rumunia – 75,6	Rumunia – 68,4
Białoruś – 76,1	Białoruś – 64,3

Co jest grane?

Prezentując swą pogardę wbrew większości narodu buciorem dopchnięto ustawę o podniesieniu wieku emerytalnego do 67 lat. Rządzący (PO, PSL wraz z Ruchem Palikota, który jeszcze śmie nazywać się „lewicą”) wbili milionom Polaków nóż w plecy bez najmniejszych skrępowań. Ta absurdalna ekonomicznie, niezgodna z zasadami polskiej Konstytucji ustawa, niesprawiedliwa społecznie, gwarantująca jeszcze niższe emerytury, niż te obecne to zapowiedź niechybnej klęski politycznej tego układu. Dlaczego więc z takim uporem i bezwzględnością została ona przeforsowana i to pomimo, że Solidarność zaproponowała rządowi bardzo konkretne, skuteczne i znacznie szybsze zapewnienie kas ZUS-u? Skąd taka determinacja Premiera, który przecież słynie z elastyczności, nie cierpi tracić w sondażach. Czyżby było jeszcze coś w zanadrzu gorszego, niż brak leków dla chorych na raka, krach autostradowy, kompromitacja przygotowań do Euro 2012, walczą się giełda, która gdyby nie pieniądze właśnie polskich emerytów już dawno by zbankrutowała? Nie umiej-

liczyć czy coś ściemniają i ukrywają przed sponiewieranym Narodem smutną nowinę? Czyżby nie niepokoiło rządzących, że Polska nie tylko przestaje być „zieloną wyspą”, ale również ulubieńcem zagranicznego kapitału, zwłaszcza tego spekulacyjnego, od którego jesteśmy dziś uzależnieni jak od krowłówki. Nic dziwnego, że w obawie przed jego ucieczką Rada Polityki Pieniężnej w akcie rozpaczki podnosi stopy procentowe, gdy cały świat je właśnie obniża. Polski GUS nie potrafi policzyć prawdziwej liczby bezrobotnych, czy wielkości deficytu i jego relacji do PKB.

Coś dziwnego dzieje się z naszą Polską coraz bardziej przypomina serialową Alternatywę 4. Jak na ironię Premier perfidnie oszukał 14,6 mln przyszłych emerytów i rencistów, ale już wkrótce zostanie nagrodzony przez niemiecką fundację za wkład w integrację europejską. Czy tylko deklaracje na wyrost wobec Unii i umizgi wobec rynków finansowych były przyczyną tej emerytalnej desperacji? Chyba nie. A może chodzi o coś znacznie groźniejszego. O to, że realnie i gwałtownie wzrasta niebezpieczeństwo niewypłacalności Polski i to według niektórych europejskich banków, że realnie zaczyna brakować pieniędzy na bieżące wydatki państwa mimo zaklania rzeczywistości i być może postawiono nam już ultimatum. Nie wystarczy oszukanie nas na 6 mld euro z rezerw walutowych

kraju i podwyżka stóp procentowych NBP. Konieczna jest pilna rekompensata dla zagranicznych OFE, bo to one będą prawdziwym i największym beneficjentem ostatnich zmian emerytalnych. Dłużej będą dostawać kasę i co najważniejsze znacznie później zaczną ją wypłacać zwłaszcza polskim mężczyznom, którzy już w 2014r. mieli tłumnie zacząć korzystać z „dobrodziejstw” II filara tuż przed wyborami. Odłożono w czasie tą godzinę zero.

A może jest jeszcze gorzej niż nam się wszystkim wydaje. Może władza już wie, że w OFE nie ma żadnych realnych 238 mld zł., że gdy tylko zawali się z powodu greckiej choroby i hiszpańskiej zarazy, rynek obligacji, inwestycje OFE zamienią się w mgnienie oka, w śmiecie – papiery bezwartościowe. Może więc nie tylko ZUS jest dziś bankrutem, ale i w systemie kapitałowym OFE realne pieniądze są zupełnie inne niż to co się publicznie głosi i na co liczą Polacy. Chodzi więc może o to by jak najbardziej opóźnić ten moment, gdy osoby pracujące, zwłaszcza panowie, ruszą po emerytalne świadczenia. Jednak coraz częściej cisnie się na usta pytanie; a gdzie właśnie jest ta nasza kasa z prywatyzacji, eksportu, produkcji przemysłowej, wieloletniego wzrostu gospodarczego i z innych niezliczonych sukcesów gospodarczych „zielonej wyspy”?

Kosztowna reforma

Podstawą kształtowania decyzji o ustanawianiu obowiązującego wieku emerytalnego powinna być rzetelna analiza sytuacji demograficznej tych generacji i okresów, które będą obejmowane podwyższonym wiekiem emerytalnym. Porównania z innymi krajami muszą uwzględniać istotne różnice w sytuacji demograficznej Polski i krajów, które osiągnęły znacznie wyższy poziom rozwoju społecznego. Cechy rozwoju demograficznego Polski obserwowane współcześnie są inne niż w krajach wysoko rozwiniętych. (...) Przeciętne trwanie życia mężczyzn w Polsce jest mniej więcej 6-7 lat krótsze niż w krajach Europy Zachodniej, a kobiet 3-4 lata. (...) Urodzeni w latach 1953-1989 żyją o kilka lat krócej niż generacje urodzonych po 1989 roku. Mężczyzna obecnie 30-letni, urodzony w 1982 r. ma przed sobą przeciętnie 40,08 lat życia. (...) W Polsce utrzymuje się różnica między przeciętnym trwaniem życia kobiet i mężczyzn – w 2009 roku w krajach Europy Zachodniej (np. Niemcy, Włochy, Szwecja, Niemcy, Wielka Brytania, Dania) wynosiła ona około 4,1-5,1 lat, natomiast w krajach postsowieckich kształtuje się na poziomie: od 8,3 (Węgry), 8,7 (Polska), 9,8 (Gruzja) do 11,3 (Litwa), 11,7 (Ukraina), 12,1 (Białoruś), 12,4 (Rosja). Wysokie różnice w przeciętnym trwaniu życia kobiet i mężczyzn są charakterystyczne dla krajów, gdzie przeciętne trwanie życia jest istotnie krótsze niż w krajach o wysokim poziomie rozwoju. (...)

Żyjemy krócej

Współcześnie miarą zdolności do pracy jest nie tylko prognozowane dalsze trwanie życia noworodków, ale dalsze trwanie życia w zdrowiu. Polacy nie tylko żyją krócej o kilka lat niż mieszkańcy Europy Zachodniej. Polacy żyją także krócej w zdrowiu. Pod tym względem Polska ma bardzo duże zaniedbania. W polskim systemie ochrony zdrowia nierzadko ratuje się życie, ale często pozostawia się człowieka na wiele dalszych lat życia niezdolnym do pracy, a nierzadko i do samodzielnej egzystencji. Winę za taki stan „ponoszą” niskie nakłady publiczne na ochronę zdrowia, zła organizacja ochrony zdrowia nastawiona na pierwszej kolejności na leczenie (i na osiągnięcie zysku). Stan zdrowia ludności kształtuje się pod wpływem warunków i poziomu życia, dostępu do usług.

Zdolność do pracy a dochody

Natomiast otworzenie możliwości zatrudnienia młodszym, mającym wyższą i do pewnego wieku rosnącą wydajność, pozwoliłoby otrzymać produkt stanowiący pokrycie zarówno dla płacy, jak i dla emerytury wypłacanej osobie, która miejsce pracy zwolniła. Spadek wraz z wiekiem wydajności pracy nie dotyczy bynajmniej tylko robotników pracujących przy maszynie, ale wszystkich możliwych prac (z pracą np. w urzędach włącznie). Zatem wydłużenie wieku emerytal-

nego może okazać się ekonomicznie nieuzasadnione.

Wydłużenie wieku emerytalnego do 67 lat może przynieść z tytułu zwykłych zależności biologiczno-techniczno-ekonomicznych więcej szkody po stronie PKB, któremu to wzrostowi w założeniu ma służyć, niż pożytku. Powstaje pytanie: czy autorzy projektu policzyli funkcje regresji wydajności pracy w zależności od wieku pracowników, w podziale na wykonywane rodzaje prac i zawody? To trudny rachunek, ale - jeśli poważnie traktować projektowaną reformę wieku emerytalnego - wręcz konieczny!

Bezrobocie a wydłużenie lat pracy

Trzeba zadać pytanie: Czy na polskim rynku pracy jest miejsce dla osób w wieku powyżej 60./65. roku życia? Kreowana od ponad 20 lat w Polsce agresywna polityka monetarna utrwaliła stan bardzo wysokiego bezrobocia (w maju 2002 r. poziom bezrobocia wynosił 21,2%). Gdyby reforma wieku emerytalnego powiązana była z fundamentalnymi zmianami w polityce monetarnej, walce z inflacją, sprzyjaniu wzrostowi podaży, konkurencji na rynku, tworzeniu nowych miejsc pracy, to niewątpliwie taką reformę można byłoby poważnie rozważać. Tymczasem reforma wieku emerytalnego ma utrzymywać wszystkie negatywne procesy wywołane restrykcyjną polityką monetarną, której dramatyczne skutki obserwujemy we wszystkich niemal dziedzinach (szczególnie na rynku pracy i w sytuacji demograficznej Polski).

Wydłużenie wieku emerytalnego musi wpływać na istotne zmiany w polityce rodzinnej państwa w zakresie opieki nad najstarszym i najmłodszym pokoleniem późniejszy wiek emerytalny ograniczy potencjał opiekuńczy rodziny. Osoby wydłużające czas aktywności zawodowej są pozbawione możliwości zapewnienia osobistej opieki swoim niesamodzielnym członkom rodziny. Osobista praca opiekunka członka rodziny może być oczywiście zastępowana usługami instytucji lub osób spoza rodziny, ale wpłynie to nie tylko na jakość opieki, ale także na istotny wzrost kosztów opieki realizowanej przez instytucje lub osoby spoza rodziny i kształtowanie więzi rodzinnych.

Nasz Dziennik

Prof. dr hab. Józefina Hrynkiwicz

Zielona Wyspa?

Polacy do rozpuku śmieją się z zielonej wyspy Tuska. Bo skoro przeciętny Grek, obywatel kraju, który nieomal już upadł na kolana i ledwie dyszy, ma siłę nabywczą o jedną trzecią wyższą od nas mocarzy, których się nie ima recesja, to do bani z takim sukcesem. Tym bardziej, że dla przeciętnego Kowalskiego wiąże się on z rezygnacją z najważniejszych potrzeb. „Gazeta Wyborcza” za miernik powodzenia poszczególnych państw przyjęła wyliczenia: ile benzyny możemy zatankować za najniższą pensję. Okazuje się, że Polacy mogą tankować o dwie piąte mniej niż Portugalczycy i prawie trzy razy mniej niż Włosi oraz Irlandczycy, a także Hiszpanie. Czyli państwa, które wedle obliczeń ekonomistów znalazły się na krawędzi i lada moment zbankrutują.

Skoro tak dobrze jest bankrutem, proszę pana Tuska, aby oddał tę naszą koronę, którą od trzech lat nosi jak fircyk i ubrał nas w pokutne szaty wyżej wymienionych bankrutów. Problem w tym, że wszelkie wyliczenia globalne poziomu życia rozmiągają się, jak się okazuje, z prawdą. Jest tak między innymi dlatego, że rządzący mają mentalność Kalego i ani w głowie im pracować nad poprawą warunków życia Kowalskich. Poprawa wskaźników globalnych ma się nijak do tzw. stopy życiowej.

A nastroje nie będą współbrzmiały z tym, co mówi premier.

Janusz R.